

Kaukaz to duży pies

Kilka miesięcy temu w mojej miejscowości pojawił się nowy pies. Każdy wie, jak wygląda przeciętny pies, ale ten jest szczególny. To ogromny owczarek kaukaski, ważący około 75 kilogramów. Prawdziwy olbrzym!

Wraz z jego pojawieniem się w okolicy, pojawiły się obawy. Początkowo nieuzasadnione, bo zwierzę nie dał jeszcze żadnych powodów do lęku. Ponadto właściciele psa zapewniali, że „Kaukaz” na pewno nikogo nie skrzywdzi. Mimo to mama codziennie przypomina mi, że mam być ostrożna, przechodząc blisko psa olbrzyma. Nie przejmowałam się tymi ostrzeżeniami, aż do czasu, gdy pojawiła się pierwsza ofiara...

Była nią dziewczyna ze wsi. Została zaatakowana przez zwierzę, ale na szczęście skończyła się na „zszarpaniu” ubrań, butów i nerwów.

Właściciel psa stwierdził, że winę za ten atak ponosi poszkodowana, gdyż weszła na ich podwórko. Niestety nie docierały do niego wyjaśnienia, że dziewczyna nie miała pojęcia o obecności psa, bo na bramie nie wisiała tabliczka ostrzegająca przed „złym psem”

Sprawa ucichła, ale wśród mieszkańców pozostał lęk o zdrowie swoje i swoich dzieci. Strach, jak się okazało, uzasadniony, bo wkrótce została

Kto wymyślił mundurki?

W szkole można dostać oczopląsu! Każdy ubiera się, w co chce i jak chce. Odkryte brzuchy, mocno opuszczone spodnie, dekolty "do pasa". Nie ma żadnych ograniczeń, zasad. No może są – te wyznaczone przez regulaminy szkolne, ale kto się nimi przejmuje?

Okazuje się, że jest taki ktoś. Ten ktoś to Roman Giertych – nasz minister edukacji, który w czasie wakacji zainicjował burzę wokół stroju szkolnego. Otóż obecny minister oświadczył, że ma zamiar ujedynolicić strój młodzieży, co znaczy, że do łask powróć miano szkolne mundurki. Media huczały! Lud zajął głos!

Pan Giertych sądził, że będzie to dobre dla uczniów, gdyż nikt nie będzie się zbytnio wyróżniał, skończą się problemy z wyzywającymi strojami uczniów, a szkolne korytarze przestaną być

zaatakowana następna dziewczyna. Tym razem sprawa była poważniejsza. Pies przeskoczył przez mur, rzucił się na idącą do pracy dziewczynę i bez trudu ją przewrócił. Tym razem kły zwierzęcia



Rys. Hanna Bogusz

zatoپیły się w jej nogach. Sprawa zajęła się policja. Okazało się jednak, że pies posiadał komplet szczepień i skończyło się na upomnieniu dla właścicieli.

A pogryziona? No cóż! Miała zapomnieć o cierpieniach w zamian za odkupione ubrania.

O pogryzieniach przez psy słyszy się coraz częściej, mimo że

polskie prawo przewiduje różnego rodzaju środki zapobiegawcze i kary dla nieodpowiedzialnych właścicieli.

Ludzie są tylko ludźmi, a zwierzęta tylko zwierzętami. Wprawdzie zadziorny „Kaukaz” jest znacznie staranniej pilnowany, ale kiedy jadę rano do szkoły nie potrafię spokojnie minąć jego terenu. Odruchowo spoglądam na dom, którego stróżem jest ten pies i ze strachem myślę, że nie chcę podzielić losu pogryzionych dziewczyn.

Natalia Grabek

wybiegiem dla modelek. Niestety informacja ta bardzo oburzyła młodzież.

- Dlaczego nikt nie pyta nas o zdanie? Jak to mundurki?! – pytali rozżłoszczeni.

- Przecież to niemodne i przestarzałe! Nigdy w czymś takim się nie pokażę! Wykrzykiwali.

A dlaczego wszyscy tak bronią się przed mundurkami? Czy one gryzą? Nie, ale nikt nie chce wyglądać tak samo, jak kilkadziesiąt, albo i kilkaset innych osób”. Ludzie lubią się wyróżniać i potrzebują trochę urozmaicenia. Noszenie mundurków byłoby strasznie nudne. Non stop w tym samym.

A w dodatku pewnie byłyby to jakieś niewygodne ciuchy, w których nikt nie wyglądałby twarżowo.

A co z naszymi pięknymi ubraniami? Gdzie będziemy je nosić?

Mieszkamy na wsi, więc szkoła to jedyne miejsce, gdzie mamy szansę się pokazać, zaistnieć. Nie chodzi o to, aby móc pokazać wszystko, ale o to, aby czuć się sobą, a mundurki nie pozwolą na to na pewno.

Julita Winkowska

GÓRY ZA PIĄTKI

NA WŁASNEJ SKÓRZE PRZEKONAŁAM SIĘ, ŻE CIĘŻKA PRACA SIĘ OPLACA.

STAŁO SIĘ TO POD KONIEC ROKU SZKOLNEGO, KIEDY ROZPOCZĄŁ SIĘ SZAŁ LICZENIA „ŚREDNICH”

Osoby, które otrzymują „świadectwa z paskiem” co roku nagradzane są książkami. Tym razem wytypowano trzech uczniów z najwyższymi średnimi i zafundowano im trzydniowy wyjazd w góry. W gronie szczęśliwców znalazłam się również ja.

Nie napiszę, że byłam całkowicie zaskoczona, bo starałam się niezmiernie, aby mieć jak najwyższą średnią. Zależało mi na tej nagrodzie, bo już od dawna marzyłam o wyjeździe w góry.

Kiedy wychowawczyni powiedziała mi, że jadę, skakałam z radości, a na akademii z okazji zakończenia roku, gdy pan dyrektor wymienił trzy nazwiska: Asia Szreder, Monika Lis i Martyna Stałowska, byłam z siebie bardzo dumna. Dumna jak paw!

Wycieczka była jednak zaplanowana dopiero na wrzesień. Czekałam na nią z niecierpliwością. Minęły cudowne wakacje. Udało mi się nawet

Nie doszliśmy na szczyt

Wycieczka w Tatry dla najlepszych uczniów w gminie Kcynia była w zasięgu naszych marzeń, bo – jak poinformował pan dyrektor – zafundowano ją dla uczniów z najwyższymi średnimi, a my wiedziałyśmy, że jesteśmy w tym gronie. Staraliśmy się nawet podwyższyć oceny bardzo dobre na celujące, aby zwiększyć szansę na wyjazd. W efekcie obie osiągnęłyśmy średnią ocen 5,14.

Rozpierała nas duma. Z niecierpliwością wyczekiwałyśmy zakończenia roku szkolnego, gdyż miałyśmy nadzieję, że nasz całoroczny trud włożony w naukę zostanie doceniony. Niestety na rozdaniu świadectw okazało się, że nie my pojedziemy na wycieczkę. W gronie nagrodzonych znalazły się osoby z niższymi średnimi... Byłyśmy zaskoczone,

pojechać na obóz w Bieszczady, ale ja czekałam na ten wymarzony „wypad” w Tatry. Nadszedł wrzesień i dzień wyjazdu. Pogoda była cudowna, a humory dopisywały nam bez przerwy. Nie traciłmy więc czasu na beczynne siedzenie.

Nasi opiekunowie okazali się bardzo sympatyczni i przyjaźnie nastawieni do młodzieży. Dbali też o to, byśmy zobaczyli jak najwięcej.

Pierwszego dnia wybraliśmy się na Gubałówkę. Wjeżdżaliśmy tam kolejką górską, a zjeżdżaliśmy wyciągiem krzeselkowym. Później poszliśmy na Krupówki, aby kupić pamiątki dla bliskich.

Następnego dnia od samego rana wyruszyliśmy w góry. Byliśmy w Dolinie Pięciu Stawów, nad Morskim Okiem, widzieliśmy Siklawę i Wodogrzmoty Mickiewicza. Po całym dniu wędrówki, zmęczeni, ale zadowoleni wróciliśmy do Domu Turysty.

Na zakończenie zdobywaliśmy Giewont. Wyprawa była dość wyczerpująca, ale nie było dla nas rzeczy niemożliwych. Wdrapaliśmy się na sam szczyt!

Aż smutno było pomyśleć, że trzeba wracać. Podróż minęła bardzo szybko, bo byliśmy tak zmęczeni, że przespaliśmy prawie całą drogę.

Teraz już wiem, że warto się uczyć nawet, jeśli dziewięćdziesiąt dziewięć procent moich rówieśników uważa inaczej!

Martyna Stałowska

smutne i zbulwersowane. Pierwszy raz spotkała nas taka niesprawiedliwość. Myśl o tym dręczyła nas całe wakacje.

We wrześniu starałyśmy się dowiedzieć, kto jest odpowiedzialny za taki wybór, ale okazało się, że nie ma winowajców. Nauczyciele ze szkoły podstawowej pytali nas, czy jesteśmy spakowane, ze zdumieniem przyjmowali wiadomość o tym, że to nie my będziemy zdobywać Tatry. Rozumieli nasze rozgoryczenie i wspierali nas. Uważali, że w pełni zasłużyłyśmy na wyróżnienie.

Niestety jest już za późno. Na nic zda się nasze poczucie krzywdy. Nauczyłyśmy się tylko, że nie należy cieszyć się zawczasu, bo na świecie istnieje niesprawiedliwość i nie każde staranie zostanie docenione.

Natalia Grabek, Julita Winkowska

Krakersowa bójka!!!

Ta historia miała swój początek już tydzień przed „eksplozją”. Koledze z klasy II b, z nieuzasadnionych przyczyn, przestała się podobać nasza klasa – III a. Dostrzegliśmy bez trudu, że Krakers organizuje grupę kolegów, patrzy na nas z ukosa, wodzi za nami nienawistnym wzrokiem, cwaniakuje.

Przez tydzień niby nic szczególnego się nie działo, ale atmosfera ciągle puchła. Wreszcie agresor nie wytrzymał napięcia i dał upust swoim emocjom, podbiegając do mojego kolegi ze słowami: „Co się ... gapisz?!” Na co ten odpowiedział ze spokojem: „A co nie mogę?!”. I stało się! Krakers szybkim i pewnym krokiem zbliżył się do nas i zaczął wołać w lekkim amoku: „No, który, ... który?!” Nikt nie wrywał się szczególnie do bójki, ale ktoś musiał bronić naszego honoru. Tym kimś okazał się Paweł, który stanowczo, aczkolwiek wcale nie grzecznie poprosił, żeby K. dał nam spokój. Tyle że ona wcale nie miał zamiaru go słuchać. Rzucił się na P. z zaciśniętymi pięściami, ale ten zrobił unik i go odepchnął. Chłopak wpadł na mnie i ponownie rzucił się na mojego kolegę.

Paweł nie chcąc go bić chwycił go za szyję i wyciągnął go na środek korytarza z Anią „na plecach”, która próbowała ich od siebie oddzielić, zresztą bez większych rezultatów. Chłopak uderzył Pawła, a Paweł stał jakby nigdy nic. Jednak, kiedy Krakers walnął go po raz drugi Paweł nie wytrzymał i chcąc się zamachnąć spostrzegł, że przynajmniej trzy osoby trzymają go za rękę w nadziei, że zrezygnuje z bicia przeciwnika, a drugiej nie mógł urzuć, bo w dalszym ciągu trzymał (nie wiem jak ma na imię) za szyję. Wtedy zostali rozdzieleni, a wszyscy, co mieli w planie zobaczyć, jak Dubiel bije Krakersa trochę się zawiedli 😞. I na tym skończyłaby się ta opowieść gdyby ktoś nie nakapował dyrektorowi, który postraszył chłopaków, że skieruje całą sprawę do sądu. Na szczęście skończyło się tylko pogadanką z policjantem i naganami. Tylko, za co nagana Bogu ducha winnego Pawłowi, który się tylko bronił?! Bartosz Gosztyła Kl. IIIa